

Dziś pierwsze wyniki głosowania

GAZETA ROZCIĄGANA I USZCZONA RYCZALTEM

Dziś dodatek sportowy (na str. 4-ej)

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydzka-Smigięgo № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 237

Mussolini chce zagarnąć Abisynję

Na sankcje Ligi Narodów odpowiedzą włoskie karabiny w Afryce

Oświadczenie Mussoliniego, które nie budzi już wątpliwości

LONDYN (PAT.) Mussolini udzielił wywiadu specjalnemu korespondentowi „Daily Mail” — Ward Price'owi. W wywiadzie tym Duce m. in. powiedział:

— Jeżeli na posiedzeniu Rady Ligi Narodów byłyby przegłosowane sankcje przeciwko Włochom, Włochy niezwłocznie wystąpiłyby z Ligi.

Gdyby zastosowano sankcje przeciwko Włochom, spotkałyby się one ze zbrojnym oporem ze strony Włoch.

Następnie Mussolini zapowiedział, iż wyśle delegację na posiedzenie Rady Ligi, by przed całym światem wyraźnie przedstawić tezę włoską. Mussolini protestuje przeciwko traktowaniu Włoch narówni z Abisynją.

„Dopóki Abisynja nie ustąpi — powiedział szef rządu włoskiego — niema najmniejszej nadziei na zmianę stanowiska Włoch. Gdyby Liga nie cofnęła się przed rozszerzeniem odległej kolonialnej kampanii w ogólną wojnę europejską, kosztów dziesiątków milionów ludzkich egzystencji, wina całkowicie ciążyłaby na Lidzie Narodów. Jeżeli Liga zastosowałaby, jako sankcje blokadę portów włoskich, lub zamknięcie kanału Sueskiego, Włochy stawilyby opór wszystkimi swymi siłami na lądzie, morzu i w powietrzu.”

Mussolini szczerze przyznał, iż pragnie zaboru Abisynji, ponieważ Włochy potrzebują wielkich obszarów dla swej kolonizacji. Z chwilą gdy Abisynja zostanie otwarta dla włoskiej kolonizacji, wszystkie kolonialne dążenia Włoch byłyby w zupełności osiągnięte.

Mussolini oświadczył również, iż warunki finansowe Włoch nie wzbudzają żadnego

zaniepokojenia.

Ludność Włoch — dodał Duce — entuzjastycznie popiera ustrój faszystowski. Niezasłużona rana zadana pod Aduą spo-

wodu której serce narodu włoskiego cierpiało lat 40, musi być obecnie raz nazawsze zagojona.

Nie możemy teraz — zakończył

swój wywiad Mussolini — cofnąć się. 200 tysięcy włoskich karabinów we wschodniej Afryce zaczęłyby działać bez rozkazu.”

Ameryka oskarża Sowiety

że złamały zobowiązania

WASZYNGTON (PAT.) — Departament Stanu Stanów Zjednoczonych Am. P. wystosował do rządu Z. S. S. R. energiczny protest przeciw niektórym wystąpieniom na ostatnim kongresie Kominternu

w Moskwie, gdzie delegaci formułowali program działań partji komunistycznej w przyszłości.

Departament Stanu oświadcza, że rząd sowiecki złamał swoje zobowiązania, zaciągnięte

w chwili wznowienia stosunków dyplomatycznych między oboma krajami i podkreśla, że normalne przyjazne stosunki zależą od wykonania zobowiązania wzajemnego obu stron do niewtrącania się w sprawy wewnętrzne drugiego państwa

Huragan zniszczył miasto i port

Trąba powietrzna zrywała okręty z kotwic

GENUA (PAT.) — Nad miastem i portem przeszedł huragan, który spowodował olbrzymie szkody. Wiatr pozrywał dachy na wielu domach. Kilka ulic zostało całkowicie zalanych. Słupy telegraficzne w wielu miejscach leżą pokotem.

Burza osiągnęła maksymalne nasilenie o godz. 17-ej. Trąba powietrzna, która przeszła nad

portem pozrywała kilka okrętów z kotwicy, powywracała wagony i dźwigi portowe. Ruszowania wzniesione przy budowaniu w pobliżu portu moście zostały zwalone. 5 osób utraciło życie, przeszło 30 odniosło poważne rany. Władze zorganizowały akcje ratunkową.

NOWY JORK (PAT.) — Korespondenci waszyngtońscy dzienników nowojorskich twier

dzą, iż nota St. Zjednoczonych do ZSRR jest czemś więcej, niż zwykłym protestem.

Nota została zredagowana rzekomo przy całkowitej aprobacie prez. Roosevelta. Niektóre pisma zwracają uwagę, iż nie nastąpiły korzyści gospodarcze jakich Stany Zjednoczone oczekiwały po fakcie uznania Sowieców przez Stany Zjednoczone.

Na szlaku kolarskim Warszawa-Berlin

Polscy kolarze pierwsi w Kaliszu

Polacy zdążyli już odrobić 8 minut

Wczoraj rozegrano drugi etap wyścigu kolarskiego między Polską i Niemcami na prze

strzeni Warszawa — Berlin. Drugi etap wynosił 115 km. (Łódź — Kalisz)

Pierwszy wpadł na metę w Kaliszu Polak Starzyński (3:25:06), drugi również Polak — Kapiak (3:30), trzecie miejsce zajął Niemiec — Wierz (3:31:42), czwarty był Polak Napierała, piąty Niemiec Mever, szósty Zieliński (P), siódmy Leppich (N), ósmy Michalak (P), dziesiąty Ignaczak (P).

Po drugim etapie w klasyfikacji drużynowej prowadzą nadal

Niemcy z przewagą 10 minut. Drużyna polska zdołała już odrobić 8 minut. Czas drużyny polskiej na drugim etapie 13:58:33, drużyny niemieckiej: 14:06:50. Ogólny dotychczasowy czas — Niemcy: 29:22:18, Polacy: 29: 32:15.

Płonący samolot w powietrzu

Pilot zdołał uratować pasażerów

BUSHIR (PAT.) Samolot pasażerski linii holenderskiej po wzniesieniu się w powietrze stanął w płomieniach. Pilot, nie tracąc zimnej krwi, zdołał opuścić się na ziemię i uratować

wszystkich pasażerów. Przy wy skakiwaniu z gondoli samolotu jedna z pasażerek została ranna w głowę. Aeroplan spalił się doszczętnie.

Operacja kanclerza Hitlera

BERLIN (PAT) — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Kanclerz Hitler cierpiał w ciągu wiosny r. b. na chrypkę, która mu szczególnie dała się we zna ki podczas ostatniego przemówienia w Reichstagu.

Prof. dr. von Geicken stwierdził, że powodem chrypki jest

polip w strunach głosowych po prawej stronie. Dn. 23 b. m. prof. dr. von Eichen usunął polipa w drodze operacji. Głos kanclerza Hitlera powrócił do stanu normalnego, a przeprowadzone badania stwierdziły, iż struny głosowe są obecnie w zupełnym porządku.

**Kupon
porady prawnej**

Kandydaci na postów w Pińsku

W dniu wczorajszym odbyło się zgromadzenie okręgowe w okręgu Nr. 55 w Pińsku. W zgromadzeniu wzięło udział 109 delegatów, ustalono następującą listę kandydatów na post

łów:
1) Jan Freyman, 35 lat, inżynier, 2) Franciszek Kolbusz, 40 lat, rolnik 3) Jerry Olakowski, 52 lata, przyr dent m. Pińska, 4) Walerjan Strzelecki, 38 lat, mierzniczy.

„Dar Pomorza” wraca do kraju

„Dar Pomorza” wyruszył w r. ub. w dniu 1 czerwca na pierwszą podróż ćwiczebną na około świata.

Podróż „Daru Pomorza” naokoło świata objęła porty wszystkich części świata i obyla się według ustalonej marszruty. Po wrót statku przypada dokładnie na dzień 1 września b. r. (to jest tak jak to przewidywał program). Jedynie tylko na zarządzenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu przybycie statku do Gdyni zostało przesunięte na dzień 3 września b. r., a to ze względu na zatrzymanie się statku w Antwerpij w związku ze światową wystawą w Brukseli.

Odbycie podróży tym statkiem żaglowym w określonym terminie jest dowodem wybitnej sprawności nawigacyjnej kierownictwa statku jako też wskazuje na dobre przygotowanie i wyszkolenie załogi.

Obsada statku składa się z kapitana, 5-ciu oficerów, lekarza, kapelana radiotelegrafisty, 5-ciu instruktorów, 21 marynarzy oraz 68-miu uczniów, razem 103 osób.

Następna podróż statku szkolnego „Dar Pomorza”, naokoło świata innym szlakiem przewidziana jest w roku 1937.

OPOZYCJA DOMAGA SIĘ SANKCYJ

LONDYN (PAT.) Przewódca opozycyjnej Labour Party Lansbury oświadczył przedstawicielowi „Sunday Aeforce” że Labour Party poprze rząd, o ile wystąpi on z sankcjami przeciw Włochom spowodu zatargu z Abisynją.

NOWE SZYKANY
FRANKFURT (nad Menem) (PAT) „Frankfurter Zeitung” donosi z Magdeburga, że tramwaje miejskie umieszczyły na wagonach transparenty z napisem: „Zyci są tu niepożądani”.

Szowiniści litewscy obrzucili prałata zgniłymi jajami w kościele

RYGA (PAT.) — Donoszą z Kowna: Jak podaje prasa kowieńska w kościele w Piwoszu nach. pow. olickiego doszło onegdaj do gorszących zajęć, w których przez grupę szowinistów litewskich.

Kiedy prałat miejscowy odczytał z amfony rezolucję biskupa Korzydarskiego, postanawiającego utrzymanie, zgodnie ze złożoną przez miejscow

wych Polaków petycją, nabożeństw polskich obok istniejących już nabożeństw litewskich grupa szowinistów litewskich wszczęła w kościele hałas, obrzucając prałata kamieniami i zgniłymi jajami

Napad był zgóry przez Litwinów przygotowany. Naskutek tych awantur kościół w Rydze szumnie został zamknięty.

Pierwsze wyniki głosowania na laureatów konkursu filmowego Nr. 78 (Stanisław R.) prowadzi

Konkurs filmowy
„OSTATNICH WIADOMOŚCI”
Kupon wyborczy
Głosuj na kandydata-tkę
Nr.

Uwaga: Kupon może zawierać tylko jeden numer kandydata-tki. Kupon ten należy wypełnić, wyciąć i przesać do Redakcji lub wrzucić do skrzynki przed Redakcją, zaopatrzonej w napis: „Konkurs filmowy”

Urna wyborcza laureatów konkursu filmowego „Ostatnich Wiadomości”, która została otwarta dla głosujących w niedzielę, poczyna się wypełniać.

Aczkolwiek głosowanie trwa zaledwie dwa dni, już obserwujemy znaczny wzrost gorączki wyborczej.

Zapowiedzieliśmy, że będziemy ogłaszać biuletyny, określające czołową grupę laureatów, która pozyskała największą liczbę głosów. Niecierpliwym nie mogą się śnić doczekać, bo zasypują nas listami i atakują telefonami:

— Kto uzyskał największą liczbę głosów?

— Cierpliwości! — Musimy głosy obliczyć, a przecież kupony napływają bez przerwy i bez przerwy zachodzą zmiany w czołowej grupie!

Zaspakajając ogólną ciekawość, podajemy poniżej pierwszy biuletyn z frontu wyborczego, który obejmuje głosowanie

Ci wszyscy, którzy jeszcze nie zdążyli zobaczyć przebojowej

operetki
„PRZYGODA

W GRAND - HOTELU”

niech skorzystają z ostatnich przedstawień. W próbach ostatnia nowość scen zagranicznych, operetka Benetzkijego

„Kawiarenka”

Teatr WIELKA REWJA Karowa 18

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Spacerek po ogrodzie

(A.E.) Dzień był upalny i w ogrodzie Saskim rolto się od ludzi.

Między spacerowiczami waleśali się również panowie Tadeusz Kozłowski i Bronisław Michalski, daremnie szukając kawałka wolnej ławki. Gdy już zupełnie stracili nadzieję, ujrze li, że na jednej z ławek opróżniona się miejsce i obaj ku niemu ruszyli.

— Siadaj pan, panie Tadeu! — rzekł pan Bronisław, spoglądając poządlwie na ławkę.

— Dziękuję, panie Broniek, postoję sobie.

— Musi kulasy pana bola z tego gania. Siadaj pan!

— Nie trzeba, panie Broniek. Przecież niedawno siedziałem trzy miesiące. Kląnij pan sam na tę ławkę.

— Nie jestem żadna lachudra, panie Tadeu. Na dobrych obyczajach się kapuje i nie siada, o wiele łatwiej ze mną chodzić, niż z tą ławką. Ostatniem gnojkiem byłbym i śmierdzieniem. o wielebny usiadł.

— Prawde pan mówisz?

— No przecie!

— Znakiem tego nie będę pa na zawstydzal — odparł pan

niedzielne. Dalsze obliczanie głosów trwa i wynik oglosimy w numerze jutrzejszym.

BIULETYN WYBORCZY

Największa liczba głosów padła dotychczas na:



Nr. 78 — 63 głosy

Dalsze miejsca zajęli:

Nr. 12 — 50 głosy

„ 79 — 44 „

„ 69 — 41 „

„ 39 — 34 „

„ 50 — 28 „

„ 257 — 26 „

A więc dziś na pierwszym miejscu jest Nr. 78 (Stanisław R.). A kto jutro?

Regulamin głosowania

1) Głosować może każdy Czytelnik „Ostatnich Wiadomości”.

2) Jako głos, liczy się każdy kupon, wypełniony zgodnie ze wskazówkami Redakcji.

3) Każdy kupon może być oddany na jedną osobę, uczestniczącą w konkursie filmowym, i liczy się, jako jeden głos.

4) Głosowanie trwać będzie, począwszy od 25, aż do 31 sier

Występna miłość

pchnęła parę kochanków do zbrodni

Jedenaste lat minęło, gdy w Bereźowie Wyznim (Małopolska) znaleziono w stodole, wiszące na belce, zwłoki Dymitra Drohomireckiego.

Morderstwo czy samobójstwo? Oto zagadnienie, które trudno zrazu było rozstrzygnąć. Sekcja zwłok denata nie ujawniła żadnych śladów gwałtu. Zdarcie naskórka na szyi i nosie oraz plamy krwi nie mogły dać podstawy do twierdzenia, że Drohomirecki padł ofiarą wyrafinowanego morderstwa. Chociaż biegli lekarze nie wykluczyli tej możliwości, to jednak wszystko przemawiało za tem, że denat popełnił samobójstwo.

Targiczna śmierć Drohomireckiego, szanowanego we wsi go spodarza, wywołała powszech-

ne zdumienie, albowiem nikt nie mógł znaleźć przyczyny, która mogłaby skłonić denata do tak rozpaczliwego kroku. Wprawdzie skarżył się Drohomirecki przed przyjaciółmi na złe pożyacie ze swą wiarołomną żoną, lecz nie wyrażał żadnych zamiarów samobójczych. Przeciwnie! Chciał żyć, ale zdala od wioski rodzinnej. Szykował się w podróż do Kanady. I właśnie na krótko przed wyruszeniem z domu zginął w okolicznościach nietypowych tajemniczych.

Podejrzenia przeciwko żonie tragicznie zmarłego rolnika, Eufrozynie, oraz jej kochankowi, Michałowi Percowiczowi, nie mogły trafić do przekonania władzom śledczym, którym brak było dowodów winy przeciwko parze kochanków.

Eufrozyna Drohomirecka, opłakawszy zgon małżonka, wyszła zamąż za Michała Perewicza. Historia miłości dwojga tych istot sięga czasów panieńskich Drohomireckiej. Wówczas już Perewicz zabiegał z powodzeniem o jej względy.

Różia odpowiedziała wzajemnością i, zanim stanęła na ślubnym kobiercu, uważano ją za nieślubną żonę Percowicza.

Zycie płata figle. Najprawdopodobniej dla bytu Różia wyszła zamąż za Dymitra Drohomireckiego, nie przerywając kontaktu z kochankiem.

Grób Drohomireckiego krył tajemnicę, o której we wsi nie przestawano rozprawiać. Aż wreszcie nadszedł dzień, kiedy dowiedziano się potwornej prawdy.

Jedenastą rocznicę śmierci Drohomireckiego obchodzono

nia r. b. W okresie tym należy składać do specjalnej skrzynki, umieszczonej w Redakcji, względnie nadsyłać pocztą kupony.

5) Głosować można tylko na tych uczestników konkursu, których zdjęcia wybrane zostały przez komisję kwalifikacyjną i zamieszczone w „Ostatnich Wiadomościach”.

6) Każdy Czytelnik składać może dowolną ilość kuponów (głosów).

7) Pięćdziesiąt osób, które uzyskają największą ilość głosów przejdzie próbe w atelier filmowym, przed specjalnie powołanym jury, w skład którego wejdą najwybitniejsi przedstawiciele sztuki i przemysłu filmowego.

8) Codziennie w okresie głosowania będzie zamieszczany w „Ostatnich Wiadomościach” biuletyn, zawierający spis pięćdziesięciu kandydatów, którzy otrzymali największą liczbę głosów

we wsi. I dopiero po tylu latach tajemnica, unosząca się nad jego grobem, została odsłonięta.

W tym czasie ciężko zanies mógł Michał Percowicz. Skarżył się on przed sąsiadami na złe traktowanie go przez żonę, która nawet lekarza nie chciała sprowadzić. I stało się. Trawiony wyrzutami sumienia Percowicz na łożu śmierci wyznał rzecz potworną. Percowicz wskazał morderców Drohomireckiego. Był nim on sam, jego żona i Piotr Drohomirecki, syn zmarłego.

W kilka godzin po złożeniu rewelacyjnych zeznań — Percowicz wyzionął ducha. Morderców aresztowano i stawiono przed sąd.

W toku przewodu sądowego ustalono, że Dymitra Drohomireckiego najspierdziej udusił, no w czasie snu, a następnie zwłoki zaciągnięto do stodoly, gdzie dla upokorzenia samobójstwa powieszono na belce.

Morderstwa dokonano z inicjatywy małżonki zabitego, pragnącej za wszelką cenę, za cenę życia człowieka, połączyć się z kochankiem i zagarnąć majątek po mężu.

Sąd przysięgłych w Kołomyi uznał Piotra Drohomireckiego i Eufrozynę Percowiczową winnym dokonania niezwykle wyrafinowanego morderstwa i skazał ich po 15 lat więzienia z pozbawieniem praw.

Skazani odwołali się ze skargą do Sądu Najwyższego w Warszawie, gdzie wkrótce sprawa ta znajdzie się na wokandy.

Wesoły Kącik

POZYCZKI

Pan Zbyszek, jak nikt chyba ma wprawę do zaciągania pożyczek. Swego czasu bowiem zaciągnął się do wojska na ochotnika; potem zaciągał długi wdzięczności, wreszcie gdy zaczął łysieć zaciągnął tak zwaną pożyczkę z włosów na głowie. Zbyszek spotyka na ulicy swego bogatego koleżę. Zaczyna się rozmowa.

— Jak się masz? Co słychać? — pyta kolega Zbyszka.

— Ano nic... Chciałem ci tylko powiedzieć, że te sto złotych zwrócić ci dopiero za miesiąc.

— Chłope! Coś ty! Jakie sto złotych?

— Ano te, które mi teraz pożyczysz.

— No i kolega pożyczyl.

Teraz spotyka Zbyszek pana Ajbuszycę. Podchodzi doń z miną surową i groźnie mówi:

— Panie Ajbuszyc, albo pan mi w tej chwili pożyczysz piętnaście złotych, albo...

— Albo? — pyta wystraszony kupiec.

— Albo pięć... — kończy Zbyszek swą groźbę.

No, i dostał pięć złotych.

— Ale na tym nie koniec, to wszystko jest jeszcze mało.

Zbyszek idzie do swego starego wuja.

— Wujku kochany — już odroga wola — straszna rzecz, potrzebuję nagwałt pieniędzy!

— Ile? — pyta wuj.

— Hm... dzieścia — odpowiada Zbyszek.

Dostał dwadzieścia, a za hm osiem.

— Ale jak się pożyczysz to i trzeba oddawać.

Ktoś puka do drzwi. Na Zbyszku cierpię skóra.

— Kto tam?

— To ja Ajbuszyc — otwórz pan, panie Zbyszek.

— Kiedy mnie panie Ajbuszyc niema w domu.

— Jaki niema?

— Ano wyszedłem na spacer.

— Przecież ja przyszedłem po pieniądze, tu niema żartów.

— Po pieniądże? Ano to wchodzi pan.

Pan Ajbuszyc wszedł. Zbyszek sięgnął do kieszeni wyjął pięć złotych i rzekł:

— Pan mi pożyczyl pięć złotych, to teraz ja panu tyleż pożyczam, ale ponieważ pieniądze są mi bardzo potrzebne, po trzymaj pan tą monetę parę minut i oddaj mi ją pan, jako zwrot pożyczki.

Pan Ajbuszyc potrzymał w ręku pięć złotych i oddał Zbyszowski.

— No i widzisz pan jesteśmy już kwita.

— Jaka kwita? — oburza się kupiec — co za kwita? Nie może być kwita, bo przecież Pana wcale w domu niema.

Zastępca.

Staruszka pod zarzutem podpalenia

Ławę oskarżonych w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie zajęła wczoraj niezwykła osoba.

Była nią staruszka, licząca 75 lat zgóra, Franciszka Przytuliska, tak brzmi jej nazwisko, mieszkanka wsi Porosinki (pow. bielski) pozostająca pod zarzutem podpalenia domu Ludwika Kozłuka, wskutek czego

spłonęły zabudowania mieszkalne i gospodarcze.

Oskarżenie staruszki o tego rodzaju zbrodnię wydało się mieszkankom wsi dziwnym, albowiem nie było żadnych powodów do zemsty, ani też innych pobudek.

Sąd Okręgowy w Siedlcach miał trudne zadanie do rozstrzygnięcia. Uznał więc tłumaczenie

staruszki za miarodajne. Oświadczyła ona, że zżalonem lu czwym gonila szczura i od tego łuczywa zapaliło się łóżko, a następnie sufity i dom.

Sąd uznał Przytuliską winną nieumyślnego spowodowania pożaru i skazał ją za to na miesiąc aresztu.

Sąd Apelacyjny wyda w tej sprawie wyrok dzisiaj.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Pomysł Rymkiewicza polegał na specjalnie wyrefinowanej kombinacji.

Powiedział sobie mianowicie:

— Zabić ją zwiyczajnie? O, nie... Mam dla niej coś lepszego...

I ze złośliwą radością w oczach powiedział sobie:

— Otruję ją!

Miał u siebie w gabinecie lekarskim mnóstwo najrozmaitszych buteleczek z lekarskimi lub ich częściami składowymi.

Każdy lekarz, praktykujący na wsi, gdzie nie ma pod ręką apteki, musi być w dużej mierze sam swoim aptekarzem. Musi się znać na przyrządzaniu lekarstw i dlatego posiada zawsze w zapasie najrozmaitsze leki, niektóre trujące...

Miał między innymi truciznami, które w pewnej postaci uzdrawiają, również arsenik... Nalał go trochę do szklaneczki...

Nie bez wysiłku rozchylił usta Ireny...

I już już zamierzał wlać jej arsenik, gdy wtem nagle...

...nagle Irena niespodziewanie dała znak życia...

Nawet podniosła się, zdziwiona...

Głowa jej okropnie ciężyla, a wargi miała spieczone...

W pierwszej sekundzie osłupienia i oszołomienia odruchowo wzięła szklanekę, którą jej podawał lekarz. Nie namyślając się zupełnie. Nawet nie poznała Rymkiewicza, czy jej bowiem przesłaniała gęsta mgła. Dotknęła ustami brzegu szklanek...

Kto wie, co by było, gdyby Rymkiewicz miał się milczeć... gdyby nie wyrwało mu się to, co było najtajniejszym pragnieniem...

Nie wytrzymał wszakże... I w chwili, gdy Irena już miała napić się, szepnął:

— Proszę wypić...

Słowa jego nie odrzuca dotarły do zmałoczonej świadomości Ireny. To też zamierzała właśnie zrobić lyk, gdy wtem dźwięk słów skłonił ją niemal odruchowo do spojrzenia na tego, który je wypowiedział...

Oczy jej, teraz już jaśniejsze, padły na Rymkiewicza. Ujrzała, jak przeszywał ją wzrokiem, jak przebiegał nawłot okrutnymi oczyma, pragnąciami,

wydawało się, ją zahypnotyzować.

Wzrok ten nagle całkowicie przywrócił jej pełną świadomość rzeczywistości. Rozejrzała się dookoła.

Uświadomiła sobie, że leży... Zerwała się więc natychmiast i wstała. Wraz z zasłoną z oczu spadła jej również mgła, mącają jej jasność myśli.

Teraz już wszystko widziała i wszystko rozumiała...

Chwyciła szklanekę i odrzuciła daleko od siebie. Zawołała:

— Pan chciał mnie otruć!

Ten okrzyk strachu i przerażenia sprawił, że Rymkiewicz aż cofnął się odruchowo.

I cóż się okazało?

Okazało się, że on, mężczyzna, silny, zimny i niezachwiany... on, co by mógł zmiążyć Irenę jedną ręką... nagle cofnął się pod nieodpartą siłą jej spojrzenia...

Teraz ona szła na niego, odważnie, śmiało, nie odparcie, podczas gdy on cofał się przed nią, drżący cały, oszalały ze strachu.

Zdał sobie bowiem nagle sprawę z tego, że teraz już przepadł, że już teraz jest zgubiony bezpowrotnie... Zrozumiał także, że jest teraz sam, zupełnie sam i że niema dookoła nikogo, co by chciał lub mógł go ratować...

Nic dziwnego, zresztą... Nigdy w życiu nikogo prawdziwie nie kochał... dla nikogo nie miał ani odrobiny prawdziwego uczucia...

A kto nie siebie, nigdy nie zbiera... Kto nie rzu-

cił w żyzną glebę siewu uczucia, ten niech się nie dziwi, że nie zbiera plonu życzliwości dla siebie.

Tak i Rymkiewicz w decydującej dla niego chwili najzupełniej nie miał na kim się oprzeć i doskonale sobie z tego zdawał sprawę.

Przeciwnie, wiedział, że jest bardzo wiele osób, nienawidzących go... Ci wszyscy, którzy znali dobrze jego życie, pełne zbrodni, oczywiście, ci przede wszystkim... Wystarczy tylko myślać ich ogarnąć...

A więc... Irena przedewszystkiem... Ta zionie ku niemu nienawiścią wręcz niekielną...

Dalej — jej synowie... Zarówno Stefan, jak Jan niewątpliwie muszą go nienawidzić, bo najprawdopodobniej Irena powiedziała im całą prawdę i wszystko już wiedzą.

Co gorsza, nawet jego rodzona córka Lilka unika go uparcie... Ucieka od niego, ilekroć się zbliży do niej... O co jej chodzi, to już zupełnie niewiedzą... A jednak musi mieć coś przeciw niemu, bo nawet niemal zupełnie z nim nie rozmawia...

Już najwyższej tylko w chwili całkowitej i nieodzownej konieczności.

I ledwo powie słowo, jak odrazu znika zupełnie, jakby sam widok ojca był jej niewymownie przykry.

Może jeszcze z całego otoczenia jako tako życzliwa jest dla niego żona, nieszczęsna kaleka, przykuta do łóżka, całkowicie odosobniona od świata...

Może ona jedynie zachowała jeszcze dla niego nieco życzliwości.

Ale cóż ona?

Od tylu lat już żyje swoim własnym życiem, zdala od męża...

Skądże może znać tajniki jego serca i duszy?

Ma mu, zapewne, za złe, że jest egoistą i obojętnym dla jej cierpień, ale na pewno ani się nie domyśla, jaki to zbrodniarz z jej męża... Jest dla niej tylko ojcem jej córki — niczem więcej...

Rymkiewicz widzi więc w rozpacz, że jest zdany tylko na samego siebie...

Zdaje sobie z tego sprawę i widzi całą tego grozę...

Lecz Irena postanowiła być bezlitosna...

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie
Wesołe Wiadomości
Cena 10 groszy

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Zosia westchnęła głęboko. Poczem rzekła:

— Mój Boże, jak mnie pan fałszywie sądzi... Ja tak wychwalałam przed panem Stanisławem pańską subtelność... a pan...?

— Nie widzę, doprawdy, co mi można zarzucić. Ot, teraz, na przykład, zadałam pani przed chwilą pytanie, dlaczego pani nie powiedziała z tak wychwalaną przez siebie szczerością, że pani woli Stasia?

— Bo ja się bynajmniej na to nie zdecydowałam. Czy pan Stanisław wogóle powtórzył panu dokładnie rozmowę, jaką z nim miałam?

— Nie, ale... nie jestem tego tak bardzo ciekaw...

— Ja natomiast jestem ciekawa, panie Rysiu, dlaczego my doprawdy ze sobą rozmawiamy w tak przykry sposób... Bądźmy teraz zupełnie ze sobą szczerzy. Przecież nie ulega wątpliwości, że jeszcze doniedawna żywiłmy dla siebie uczucia serdeczniejsze, które sobie wzajemnie wyznaliśmy. Było tak czy nie było?

— Było, owszem... Było, ale tak nie jest...

— Z pańskiej strony?

— Nie, ze strony pani...

— Dlaczego pan tak sądzi?

— Widzę przecież, że pani jest także zachwycona Stasiem...

— A ja widzę, że z panem naprawdę nie można być szczerą... Ale to nic. Powiem panu jednak to, co chciałam powiedzieć. Otóż, wbrew temu co pan przypuszcza, brat pański, który podoba mi się bardzo, jako człowiek... i jako mężczyzna również...

— Aha, a więc jednak?

— Nie... mój Boże, niechże mi pan nie przerywa... bo w ten sposób się doprawdy nie dogadamy... Słowem, chcę powiedzieć, że pan Stanisław, który ma wszelkie dane, aby się podobać, jednak nie zdobył... narazie przynajmniej, bo nie wiem, co będzie

dalej... wzbudzić we mnie owe tklęwsze uczucie, jakie żywię dla pana i jakie... śmiem przypuszczać... żywi pan dla mnie...

— Czyżby? Ho, ho...

— Tak jest, panie Ryszardzie, i uprzejmie proszę nie ironizować na ten temat.

— Już nie będę, przepraszam, słucham uważnie...

— Właśnie bardzobym o to prosiła... Chciałabym panu bowiem zadać pewne pytanie...

— Czy to, dla którego pani mnie tu wezwać raczyła?

— Nie, jeszcze nie. Inne. Przedwstępne. Ale bardzo zasadnicze, jeżeli mamy wreszcie dojść do poważnych postanowień życiowych.

— Słucham i teraz już doprawdy ani razu nie przerwę...

— A więc to pytanie przedwstępne polega na tem, że dziwi mnie bardzo, iż ludzie, którzy się kochają... tak jest, nie owijajmy w bawełnę... kochają, muszą koniecznie sprzeczać się przy rozstrząsaniu najprostszycich spraw? Czy nie mogą ze sobą spokojnie rozmawiać? Dlaczego pan odrazu wprowadził taki podejrzliwy ton do naszej rozmowy? Mnie się wydaje, że ludzie, którzy się kochają, powinni rozmawiać ze sobą bardzo zgodnie, zgodniej, niż ludzie dla siebie obojętni... Z takiego podejrzliwego przekomarzenia się, pełnego uprzedzeń, wynikają niepotrzebne kłótnie, naprężenia, niekiedy nawet zerwania... Dlaczego ludzie dla siebie obojętni mogą ze sobą rozmawiać spokojnie, a zakochani nie? To mnie dziwi i tegobym chciała uniknąć. Czekam, panie Ryszardzie, bardzo poważna rozmowa. Rozmowa ta zadecyduje o naszej obopólnej przyszłości... Bardzo bym pragnęła, abyśmy ją poprowadzili po przyjacielsku, spokojnie, bez wzajemnego łapania się za słówka...

Spojrzała na Ryszarda z przekonującą życzliwością, poczem dodała:

— Pragnęłabym móc porozmawiać z panem tak, jak rozmawiałam przed godziną jeszcze niespełna z pańskim bratem. Dogadaliśmy się ze sobą szybko i dobrze.

— Słyszałam, że jednak jeszcze niezupełnie...

— Niezupełnie o tyle, że istotnie nie otrzymałam jeszcze ode mnie decydującej odpowiedzi na swoje pytanie, ale przynajmniej wyjaśniliśmy mnóstwo rzeczy, tak że teraz już niema między nami żadnych tajemnic i żadnych nieudomówień, a to bardzo ważne... Chodzi teraz o to, abyśmy i z panem dogadali się spokojnie, bez wzajemnych docinków, szczerze i otwarcie... Z panem Stanisławem już sobie wyjaśniliśmy wzajemnie, co by było na wypadek, gdyby odrzuciła jego oświadczenia i wybrała pana... a także, co by się stało, gdyby nie wybrała żadnego z was...

— A to dlaczego?... O ile wolno wiedzieć, oczywiście...

— Ależ wolno, wolno... Jak już powiedziałam panu Stanisławowi, uczyniłabym to może dlatego, trudno... Ale jeżeli tylko o to chodzi, to radził mi...

— I cóż on na to?

— Odrzucił moje skrupuły w sposób jak najbardziej stanowczy... Przyrzekł całkowitą lojalność w razie, gdyby wybór nie padł na niego. Prosił mnie, abym temi względami nie ograniczała mojej swobody wyboru... Gdyby miały być inne powody wybrania kogokolwiek poza panem i nim, ha, wtedy trudno... Ale jeżeli tylko o to chodzi, to radził mi się nie krepować.

— Przyłączam się całkowicie do jego poglądu...

— To mnie bardzo cieszy, bo ułatwia mi to sytuację w dużej mierze. Ale teraz dopiero zadam panu pytanie najważniejsze, decydujące, to właśnie, dla którego pozwoliłam sobie pana facygować...

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOSCI Sportowe

Walczymy na dwóch frontach

(gór.) Po półrocznej niemal przerwie ujrzymy na ringu znów naszych najlepszych pięściarzy. Odrazu stają do ciężkiej walki. Będzie to spotkanie z cyklu walk o puchar Śr. Eurody.

W chwili obecnej sytuacja wytworzyła się tego rodzaju, że w wypadku zwycięstwa możemy zdobyć tytuł wicemistrza, a jednocześnie zadokumentować że jesteśmy równi Niemcom.

Zadanie pięściarzy naszych jest niezwykle trudne. Przygotowania do tego meczu rozpoczęte dość późno, nie wykazały ostatecznie najwyższej formy asów.

Wierzymy jedynie, że w dniu 1-go września na Stadionie Wojska Polskiego w obecności 20.000 widzów potrafią zdobyć się na najwyższy wysiłek i godnie reprezentować harwy państwa. Wierzymy!

Tego samego dnia w Brukseli walczy reprezentacja piłkarska Polski z Belgią. Po ostatnim meczu z Jugosławią w obozie polskim zapanała silna konsternacja. Zdawało się bowiem, że właśnie na meczu w Katowicach nastąpi przełamanie kryzysu, że wreszcie piłkarze przerwa fatalną passę.

Niestety tak się nie stało. Ob-

nażono w sposób zupełnie wyraźny słabość naszej piłki nożnej. Wykazano nam, że asy kończą się w zastraszający sposób, że niezbyt można liczyć na nowe nabytki. Jednym słowem wytworzyła się wręcz tragiczna sytuacja.

Foza tem nieszczęśliwy eksperyment wodza polskich piłkarzy i Kaluży z Peterkiem dowiodł jeszcze raz, że tego rodzaju „wyskok” są aż nazbyt niebezpieczne.

Stojmy w obliczu meczu z Belgią i to właśnie z krajem, który również od dłuższego czasu cierpi na brak sukcesów. Belgowie na meczu z Polską chcą również przerwać kiepski okres niepowodzeń. Walka w tych warunkach zapowiada się niezwykle atrakcyjnie. Walczymy, co prawda na obcym terenie przyjaźnie usposobionej. Wiemy jednak, że nasi reprezentanci potrafią właśnie zagranicą go-

nie podtrzymywać honor naszych barw. W Brukseli możemy nadzieje obejść się bez kłótni między poszczególnymi piłkarzami, w Brukseli ujrzymy harmonijne współdziałanie wszystkich formacji, których jedynym dążeniem będzie wspólny wysiłek w uzyskaniu dobrego wyniku. A komisja zajmująca się ustaleniem składu na mecz z Belgią niechaj tym razem nie czyni niebezpiecznych eksperymentów.

Finale tenisowych mistrzostw Polski

W niedzielę rozegrane zostały finały tenisowych międzynarodowych mistrzostw Polski. Wyniki były następujące:

Finał pań Jędrzejowska — Käppel (Niemcy) 8: 6:2.
Finał gry podwójnej Hughes (Anglia) i Planner (Anglia) — Hebda i Poplawski 4:6, 6:3, 9:7, 6:3.

Finał gry mieszanej Jędrzejowska i Tłoczyński — Cramer i Planner 6:3, 6:1.

Finał gry pojedynczej panów: Hughes (Anglia) — Tarłowski 9:7, 4:6, 3:6, 6:4, 6:1.

W finałach turnieju pocieszenia w grze pań Zofia Jędrzejowska bije Frysczynową 7:5, 3:6, 6:4, a w grze panów Horain zwyciężyła dosyć łatwo Bratka 6:1, 6:2, 6:4.

Polki przegrały w Dreźnie

Padło kilka rekordów światowych i polskich

W Dreźnie rozegrany został w niedzielę na miejskim stadionie kobiecy międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Niemcy — Polska, zakończony zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 60,5:38,5.

Drużyna polska była bardzo serdecznie przyjęta przez miejscowe władze sportowe. Przed meczem odbyła się defilada drużyny i przemówienia powitalne. Na trybunach zgromadziło się ok. 8 tys. widzów, w tym 2 tys. Polaków.

Wyniki zawodów przedstawia się następująco:

200 m. — 1) Walasiewiczówna (P) 25,8, 2) Albus (N) 26, 3) Bauschulte (N) 26,9, 4) Orłowska-Kalużowa (P) 27,8. Walasiewiczówna wyraźnie oszczędzała się na bieg 100 m.

80 m. płotki — 1) Steuer (N) 11,9, 2) Elgert (N) 12,1 3) Freiwaldówna (P) 12,2 sek. rekord polski 4) Hofmannówna (P) 12,4.

Skok w wysz. — 1) Kaun (N) 158, 2) Scheibe (N) 153, 3) Orzelówna (P) 146, 4) Duninówna (P) 137.

Dysk — 1) Mauermeier (N) 47,12

rekord światowy, 2) Wajsówna (P) 42,02, 3) Krauss (N) 41,65, 4) Gackowska (P) 34,51.

100 m. — 1) Walasiewiczówna (P) 11,9, 2) Krauss 12 3) Dollinger (N) 12,1 4) Książkiewiczówna (P) 12,9. Bieg ten był najgłośniejszym punktem programu. Walasiewiczówna wygrała pewnie o metr.

Oszczep — 1) Kwaśniewska (P) 41,38 rekord polski 2) Fleischer (N) 41,26, 3) Kruger (N) 40,02, 4) Smętówna (P) 28,92. Kwaśniewska w świetnej formie wygrała ostatnim rzutem. Smętówna b. słaba.

Kula — 1) Mauermeier (N) 13,64 2) Fleischer (N) 12,09, 3) Cejzikowa (P) 11,42, 4) Wajsówna 11,21.

Skok w dal — 1) Goepfner (N) 58,9, 2) Walasiewiczówna i Bauschulte po 57,0, 4) Duninówna (P) 49,9. Wala siewiczówna skakała bez szczytów, gdyż wszystkie skoki wykonała nie z belki, lecz odbijała się o 15 — 20 cm. przed belką.

Sztafeta 60—75—100—200 m. — 1) Niemcy (Albus, Bauschulte, Krauss, Dollinger) 52,6 rekord światowy, 2) Polska (Książkiewiczówna, Freiwaldówna, Orłowska-Kalużowa, Walasiewiczówna) 53,1 rekord polski. Pierwsze dwie zawodniczki biegły b. dobrze, lecz Orłowska bardzo wiele straciła w walce z Krauss. Walasiewiczówna otrzymała pałeczkę o 6—8

metr. za Dollinger i nadrobiła na niej 5 metr, lecz dogonić jej już nie mogła.

Nowy SPORTOWIEC 10 gr.

przynosi: emocjonujący konkurs „Kto wygra mecz Polska—Niemcy?”

Wyniki meczów ligowych A, B, C-klasa na froncie Sensacyjną powieść „Krew na ringu”

Jak spisały się nasze panie w Dreźnie

Walka naszych kolarzy z Niemcami

Kulisy nieznanego rekordu Walasiewiczówny

Moc rewelacyjnych „nowinek” Przed pojedynkiem Robinson—Kucharski

Rozwiązanie tajemnicy meczu Fort Bema — Legjon

Nowy SPORTOWIEC 10 gr.

Na froncie ligowym

LEGJA — POLONJA 1:1 (0:0)

Niedzielny mecz ligowy między dwoma warszawskimi rywalami, Polonią i Legią, zakończył się po nieciekawej walce na remis 1:1 (0:0). Drużyna Legii była zespołem nieco lepszym i częściej przeważała, natomiast w Polonii linia napadu nie potrafiła zdobyć się na żadną celowszą akcję.

W Polonii wyróżnili się Szczepaniak, Bułanow, Seichter oraz obaj łącznicy, a w Legii Martyna, Kubera i lewa strona ataku. Pierwsza połowa toczyła się w tempie b. powolnym. Po przerwie oba zespoły grają nieco szybciej. Prowadzenie dla Legii zdobywa Nawrot głową w 6 min., następnie w 32 min. Bańkowski wyróżnia. Sędzia p. Seeman. Widzów 1500.

CRACOVIA — WARSZAWIANKA 4:1 (2:0)

W Krakowie rozegrany został mecz ligowy między Cracovią i Warszawianką, zakończony zdecydowanym zwycięstwem Cracovii w stosunku 4:1 (2:0). Cracovia miała lepiej dysponowany napad, podczas gdy napad Warszawianki, pozbawiony Święckiego, wyróżnie szwankował. W pierwszej połowie bramki dla Cracovii zdobywają Zembaczyński i Malczyk, następnie po przerwie Cracovia prowadzi 3:0 po skutecznym strzale Korbasa. Potem Sochan zdobywa jedną bramkę dla Warszawianki, wreszcie Korbas strzela bramkę dla Cracovii. W drużynie Warszawianki zawiódł Rudnicki w bramce, który zawiódł dwie pierwsze bramki. Sędzia p. Andrejczak. Widzów 2000.

ŚLĄSK — WISŁA 2: (1:0)

W Świętochłowicach rozegrany został mecz ligowy między Śląskiem i Wisłą, zakończony zwycięstwem Ślą-

ka w stosunku 2:0 (1:0). Drużyna Wisły była przeciwnikiem zupełnie równorzędnym, ale straciła wskutek konfuzji w 23 min. Obrotowicz i grała do końca w dziesiątkę. Bramki dla Śląska zdobyli w pierwszej połowie: Gębula, a po przerwie God. Sędzia p. Walczak. Widzów 2000.

WARTA — GARBARNIA 5:1 (3:0)

W Poznaniu w meczu ligowym Warta pokonała Garbarnię w stosunku 5:1 (3:0). Warta przez cały czas przeważała. Pierwszą bramkę zdobywa w 13 min. Kryszkiewicz, następnie w 30 min. pada druga bramka zdobyta przez Słoniaka, a w 34 min. Kryszkiewicz strzela trzecią bramkę. Po przerwie bramkę dla Warty w 15 min. zdobywa Szerfke, następnie w 21 minucie pada bramka dla Garbarni, zdo-

byta przez Olusia, a w 30 min. Szerfke strzela piątą bramkę. Sędzia p. Rotig. Widzów 3000.

POGON — LKS 5:0 (2:0)

We Lwowie w meczu ligowym Pogon pokonała wysokocyfrowo drużynę Łódzkiego KS w stosunku 5:0 (2:0). Mimo zwycięstwa Pogon nie grała dobrze i zwłaszcza linia ataku pokazała wiele słabych punktów. Drużyna łódzka zawiódła na całej linii, a szczególnie linia pomocy nie dopisała. W pierwszej połowie padają dwie bramki dla Pogoni, zdobyte przez Luchtera i Matjasa II, następnie po przerwie Niechciol i Luchter zdobywają dalsze dwie bramki, a w ostatniej minucie gry Matjas II z rzutu karnego strzela ostatni punkt. Sędzia p. Romanowski. Widzów 3000.

Sensacyjne powody ewakuacji domu przy ul. Nowy Świat 62 w Warszawie

W związku z ewakuacją zagrożonej kamienicy, przy ul. Nowy Świat 62, dowiadujemy się ciekawych szczegółów.

Mianowicie przed paru laty właściciel domu złożył do inspekcji budowlanej plan nadbudówki, bez uwzględnienia wzmocnienia parteru i pierwszych 2 pięter. Plan ten inspekcja budowlana wówczas zatwierdziła. Sporządzone jednak się w porę, iż prace nadbudowy mogłyby doprowadzić do katastrofy i wobec tego złożono zamienny projekt z uwzględnieniem urządzenia konstrukcji żelbetowej od fundamentów do nowych kondygnacji. Założono szereg brack żelaznych i zamierzano wykonać zmianę filar-

ów frontowych, w celu wzmocnienia frontu. Jednak spotkano się z oporem niektórych właścicieli sklepów, którzy nie pozwolili na przeprowadzenie robót.

W tej sprawie właściciele domu zwrócili się do inspekcji budowlanej, uzyskali nakaz wykonania prac, od którego właścicielka sklepu z mąką, mieszczącego się w tym domu odwołała się do Komisariatu Rządu.

Tymczasem ze względów estetycznych przystąpiono do tynkowania parteru domu. Podczas tych robót stwierdzono osłabienie filarów, wobec czego podstemplowano witraży i bramek.

Dodać należy, iż właścicielka sklepu z mąką odmówiła wpuszczenia robotników. Inspektor inż. Mieszkie wraz z komisarzem policyjnym w dniu ewakuacji czekali do późnej nocy na otwarcie zamkniętego sklepu. Wobec oporu kupcowej uzyskano decyzję władz i otwarto sklep przy pomocy ślusarza, sporządzając jednocześnie odpowiedni protokół.

Polska reprezentacja strzelecka

Związek Strzelecki ustalił już skład polskiej reprezentacji strzeleckiej na najbliższe imprezy międzynarodowe. Program tych imprez przedstawia się następująco: od 1 września obóz treningowy, 8—9 września mecz Polska — Estonia, 10—14 września wielomecz panstw bałtyckich (Łotwa, Estonia, Finlandja, Polska) w Warszawie, 15—29 września mistrzostwa świata w Rzymie.

Na zawody korespondencyjne z Estonją wystawiono skład następujący: pułk. Stawarz, mjr. Stawarz, sierż. Dąbrowski, Rutecki, mjr. Wrzosek,

Kwaciszewski, Piątkowski, Jabłoński, por. Matuszak, Wąsowicz, Sawicki, Borowski. Na zawody bałtyckie i mistrzostwo świata wystawiono 6 zawodników, a mianowicie Rutecki, mjr. Wrzosek, por. Matuszak, Borowski, Wąsowicz, Sawicki.

W piątek wyjeżdża z Warszawy drużyna łucznicza na mistrzostwa świata 27—31 b.m. w Brukseli w składzie: Kurkowska-Spychajowa, Mozculska, Bunschowa, Janicka i panowie Krajewski, Prugar, Sawicki. Z drużyną jedzie p. Pakula.

Wiadomości z całego świata

ZWYCIĘSKI LOTNIK POLSKI AMSTERDAM (PAT) — Wyniki lotu okrężnego w zawodach lotników amatorów są następujące: pierwsze miejsce zdobył Polak Skórzewski, drugie miejsce Anglik — Presland. W locie zawodowych pilotów holenderskich pierwszą nagrodę zdobył porucznik Asjes, drugą — Sluyters. Pułkownik otrzymał Aeroklub Amsterdamski.

SPŁONEŁO 900 OWIEC PARYŻ (PAT) — Na folwarku pod Villachoublay wybuchł pożar,

który zniszczył całkowicie spichrz, pełen zboża i owczarnię, w której zgineło w płomieniach 900 owiec.

AUTOBUS ZDERZYŁ SIĘ Z POCIĄGIEM WIEDEN (PAT) — Wczoraj na przejeździe pomiędzy dworcami Piesting i Ober - Piesting na bocznicy Leobersdorf - Gutenstein autobus zderzył się z pociągiem osobowym. Ze znajdujących się w autobusie podróżnych 6 zostało zabitych, a 20 rannych.

Triumf naszych kolarzy w Rumunii

Międzynarodowy bieg kolarski, rozegrany wczoraj w Rumunii na dystansie Bukareszt — Caracal, wygrali Polacy. Pierw-

sze miejsce zdobył Daniel ze Stanisławowa, w czasie 7:32:44, drugie Bulgar Nicolas, trzecie Polak Lipiński z Warszawy.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Iksem

W szponach sutenera

P. Dzikka z Pragi pisze nam: „Mam lat 24, jestem mężatka i mam 8-letnią córkę, którą przy pomocy rodziców wychowałam sama, gdyż mąż mój w 3 miesiące po ślubie wrócił do kochanki, która miał przed sobą...

Ja nic nie wiedziałam, rodzice moi też nie sprawdzali, bo wierzyli jego przysięgom, że jest kawaler, i nic nie ma poza sobą. Jak się okazało, był zwykłym oszukańcem i zmarnował mi życie, gdyż całe 7 lat muszę pracować na siebie i dziecięko.

Osiem miesięcy temu przyszedł, aby się z nim zejść. Zrobiłam to dla dziecka, żeby miało ojca. Zeszłam się z nim, ale po 2 miesiącach już się rozeszłam, gdyż mi bardzo dokuczal i bił. Nigdzie nie pracowałam. Nie mogłam dłużej znieść wszyskiego, gdyż był bardzo niedobry.

Powodem tego była ona, bo się z nią spotykał i oboje mnie krzywdzili. Musiałam płakać co wieczór, jak od niej wracałam. Postanowiłam się rozjeść.

Po rozjeściu wrócił do niej, a że ona z nim już nastale być nie chciała, bo ona jest kontrolna, więc się pobili i ona go oskarżyła o alfonsostwo. Sąd skazał go rok więzienia. Ja nie mogłam się z tem wszyskiem pogodzić. Chciałam umrzeć, ale mam dziecko, więc zaczęłam patrzeć trzeźwo na świat.

Ojciec mój kupił mi sklep i jesteśmy razem, ale żyjemy w okropnej rozterce. 5 miesięcy temu poznałam jednego pana. Na imię mu Manieczek. Pokochałam go tak bardzo, że może nikt go tak nie kocha, jak ja, gdyż jest moja pierwszą

prawdziwą miłością i bez niego niema wcale życia dla mnie.

Kochany P. Redaktorze, wiem, że grzeszę okropnie, ale co mogę zrobić? Naprawdę nie mogę się okłamywać dłużej, że jest mi obojętny. Kocham go tak gorąco, że nie mogę się wyrzec swej miłości, pomimo, że mi nie wolno kochać, to wiem, bo jak to wygląda, żeby mężatka się w kawalerach kochała? Ale ja naprawdę jestem niewinna bo u męża nie zaznałam ni ciepła rodzinnego, ani miłości. Ale mam ciężko odpokutować za moją szczerą i prawdziwą miłość, bo mąż mój pisze, że jak wyjdzie to mnie zabije.

Nie wiem, o co mu chodzi, czy o mnie czy o sklep, który mi ojciec kupił, wiem tylko, że jest materialista.

Kochany P. Redaktorze proszę o radę: czy mam czekać na męża, czy połączyć się z moim ukochanym?”

Nie ulega wątpliwości, Droga Pani Dzikko, że mąż Pani jest wyrzutkiem społeczeństwa i nie wydaje mi się, aby było wskazane wznowić z nim życie małżeńskie. Powinna Pani stanowczo wszcząć starania o rozłąkę z nim, ale oparte na podstawach prawnych. Do tego zaś są dwie drogi. Skoro mąż Pani tak bardzo źle Panią traktował, a co gorsza, sięgnął na siebie wyrok sądowy w tak przykrej sprawie, uzyskanie separacji z nim nie będzie dla Pani rzeczą trudną. Co prawda, wtedy jeszcze jednak nie byłoby podstaw prawnych do zawarcia małżeństwa z p. Manieczkiem. Nastąpić mogłoby to jedynie wtedy, gdyby doszło do unieważnienia małżeństwa Pani. To zaś byłoby możliwe, gdyby się udało stwierdzić np., że małżeństwo było zawarte pod przymusem lub pod jakimkolwiek względem nieformalnym.

Radziłbym Pani zasięgnąć porady u jakiegoś dobrego obrońcy konsystorskiego, który ułatwi Pani zadanie. Groźby zabójstwa ze strony męża,

niech Pani się zbytnio nie lęka. Jeżeli Pani pokaże dw list władzom sądowym, mężowi Pani zostanie natychmiast wytoczony następny proces za groźby karalne. Wogóle nie jest to taka prosta sprawa — zabić człowieka. Gdyby nawet mąż Pani wyszedł z więzienia niedługo, to na podstawie jego listu więziennego można do magać się oddać go pod dozór policji.

Połączyć się z ukochanym węzłem małżeńskim będzie Pani mogła, oczywiście, dopiero po unieważnieniu pierwszego małżeństwa i usilnie Pani radzę rozpocząć starania w tym kierunku.

Zbrodnia po pijaństwie

Wytworne towarzystwo złożone z Romana Chojeckiego o przezwisku „Garbus”, Lucjana Jeznacha o przezwisku „Cham” i Jana Kalinowskiego, po wypiciu większej ilości wódki stało przed szybam baru „A la Hawelka” na Targowej, przysłuchując się skoczonym rytmom foxtrotta. Pieniądzy więcej już nie mieli i żalowali niezmiernie, że nie mogą reszty wieczora spędzić w tym tak miłym ich uchu rozgwarze pijackim.

W pewnym momencie przed stojącymi przesuńło się dwóch również doszczętnie urzniętych przechodniów.

Ci jednak, jak widać, nie tęsknili za skoczną muzyką i szli, podśpiewując sami pod nosem.

To zachowanie się nie spodobało się „Garbusowi” i jego kompanom.

Chojecki, aby stępieć dobry humor przechodniów, zaproponował towarzyszącom:

— Co oni są tacy weseli? Chodźmy, nalejemy ich po mordzie!

— Jak niema na wypitkę, do-

Janusz Kmicie tłumaczy sny

P. MELANJA L.: Czekają zmiany w pracy zarobkowej. Zmysły proszę trzymać na wodzy. Otrzyma Pani smutną wieść. Proszę być mniej postępową. Ma Pani skłonności do przygód, tylko proszę uważać żeby która z nich nie się skończyła. Miłe spotkanie. Interesy babci poprawią się w połowie przyszłego roku. Do wygranej nie ma Pani szczęścia.

„MARYLA” (Przetycz): Sen wróżki szczęśliwe życie. Dobrobyt. Czekaj niekorzystne wydarzenie. Zrobi Pani parę słych interesów. Wkrótce przejściowe troski i choroba męża. Pocięcha w cierpieniu. Sen kilkakrot mówi o ślubie, prawdopodobnie są to wspomnienia, jeśli Pani brała ślub w białej sukni. Idą ważne wieści.

„SZAROTKA”: Czekają Panią ciężkie walki życiowe, ale proszę się tym nie przejmować, bowiem wyjdzie Pani z nich zwycięsko. Obecne piękne nadzieje pójdą na marne. Nie

spodziewane spotkanie. Obmowa. Spory i nieprzyjemności. Wyratowana Pani będzie z niebezpieczeństwa. O tamtym proszę zapomnieć, bowiem nie jest on wart by Pani o nim myślała. Cyfry widziane we śnie należy zapamiętać i jeszcze raz, ale tylko ko raz jeden, spróbować szczęścia. Gdyby Pani potrzebowała mej pomocy jeszcze kiedy, proszę pisać śmiało i otwarcie, a pomogę w czem tylko będę mógł.

„IWO Z KRAKOWSKIEGO”: Jest Pan w małżeństwie szczęśliwy. Czekają przejściowe niepowodzenia. Jest Pan zdolny, inteligentny, a szczęście idzie samo Panu do rąk. Zazdrością Panu. Wpłata się Pan w miłosną awanturkę. Zbyt gorące ma Pan serce. Jest Pan sympatyczny i potrafi sobie zjednywać ludzi. Ambitny, dumny, niestety samolub. Rzadko Pan wpada w gniew, ale w takich chwilach jest za bardzo porywczy. Skłonność do intryg. Sady Pańskie są zazwyczaj trafne i nielada z Pana dyplomata. Stanowczo proszę iść do dobrego lekarza widzę najwyraźniej, że serce nie jest w porządku i pierś.

„SMUTNA I ZMARTWIONA”: Wróże długie życie i spokojną starość. Czekaj radosna niespodzianka. Przewidywania będą pokonane. Pan z którym Pani chodzi nie bierze stosunku swego do Niej poważnie i jeśli nie zajdą jakieś nieprzewidziane okoliczności wkrótce nastąpi rozstanie.

„MARY” (GROCHÓW): Obserwuj list wysyłam pocztą. Proszę być cierpliwą.

nego z napadniętych, jak się okazało Szymona Waszkiewicza, oraz ciężko-rannego Michała Kuźmna.

Kuźmina przewiozło nogotowie do szpitala, gdzie z trudem zdołano utrzymać go przy życiu.

Policji udało się aresztować wszystkich napastników i wczoraj zasiedli oni na ławie oskarżonych w Sadzie Okręgowym.

Zarówno Jeznach — „Cham” jak i Kalinowski starali się całą winę zwałić na Chojeckiego — „Garbusa”.

Istotnie śledztwo wykazało, że nóż był własnością tego ostatniego.

bra jest wybitka! — odpowiedzi zgodne kompani.

Zaczęła się bójka. Początkowo napastowani przyjęli to wszystko jako wesoly żart przy padkowo napotkanych towarzyszy „od kieliszka”.

Ale zaraz mieli się przekonać, do jakiego stopnia się pomylili.

Jeden z napastowanych uderzył lekko Jeznacha — „Chama” po twarzy.

W odpowiedzi Chojecki wy dobył ukryty wielki nóż i wbił go „śmiałkowi” do samą rękoięść w pierś.

Następnie tym samym nożem powalił drugiego na ziemię.

Krzyk i wołania o pomoc morderowanych zatrzesły powietrzem.

Jeznach, zorientowawszy się, że grozi niebezpieczeństwo zawołał:

— „Derby!” — co w języku notorycznych przestępców oznacza „uciekajmy”.

To też gdy nadbiegł posterunkowy, na miejscu zajścia zastał w kałuży krwi zwłoki jed-

dłużej — powlokłem się do domu.

Nazajutrz, była to niedziela, pomknęliśmy gładką autostradą do Ostji, gdzie byliśmy umówieni z przemiłą parą gwiazd amerykańskich Mae Mc Avey i Ramonem Novaro. Czekali już na łodzi, mocując się z zagłowaniem. Wspólnymi siłami otaklowaliśmy zagłówek i wypłynęliśmy z portu.

Wiatr był wspaniały i wkrótce, prując błękitne fale, straciliśmy ład z oczu. Towarzystwo było młodzieńcze, wędliny wyborne, pomarańcze, figi, winogrona, wino i koniak... wkrótce Ramon śpiewał meksykańskie piosenki z taką pasją, że krążące nad nami mewy rzuciły się w celach samobójczych do wody.

Pierwsze światła rozblyskiwały w mroczności, kiedy wjechaliśmy na Piazza di Venezia. Pożegnawszy towarzystwo, udaliśmy się do domu.

— Jest co dla mnie? — wołałem jeszcze zdaleka.

— Niente, signore. (Nie, panie).

Istotnie nie było nic ciekawego, prócz telefonu z hotelu „Imperiale”. Proszono, bym przyszedł zaraz po powrocie. Nie było to nic dziwnego, ponieważ mieszkała tam nasza znajoma pani Nina Zgórska.

W niecałą godzinę byłem na via Venete. Minąłem hall i wszedłem na piętro. Na korytarzu było pusto, gruby dywan tłumiał odgłos kroków.

Spojrzałem na numery pokojów. Jeszcze kilka kroków dzieliło mnie od apartamentów pani Zgórskiej, kiedy nagle, prawie przede mną otworzyły się drzwi i dwóch drabów wyrosło obok mnie.

— Pan będzie łaskaw! — padło zaproszenie, poprate tak silnym szarpnięciem, że mimo iż jestem silnym, dobrze zbudowanym mężczyzną, znalazłem się w pokoju. Drzwi zatrzaskiło.

Rolety były spuszczone, jedynie światło rzucała mała lampka przy łóżku. Mimo półmroku stwierdziłem, że mego znajomego Shaw'a niema. Jego nieobecność speszyła mnie do reszty.

Nim zdołałem odzyskać równowagę, trzeci typ o dziwnie smągłej twarzy rzucił złą wloszczyną:

— Miał pan być wczoraj przy fontannie Trevi.

— Byłem.

— W towarzystwie karykaturistów?

— Nie rozumiem co to ma do rzeczy...

— Zawiadomił pan policję?

— Nieprawda! — zrobiłem krok wstecz.

— Zawiadomił pan, czy nie?

— warknął zdławionym głosem. W jego ręku mignął browning. Jednocześnie z dwóch stron ujrzałem wyszczerzone lufy rewolwerów. Krople zimnego potu, spłynęły mi po czole.

Byłem w pułapce.

Dajmy się jutro.

T. S. CHRZANOWSKI

Wywiad angielski na troje dokumentów o Abisyni
Oko w oko z płk. Lawrencem

III. O PÓLNOCY W ZAULKACH

Nazajutrz był znów cudny, słoneczny dzień. W parku na Pirnie szumiały palmy i poczynały się złocić pomarańcze, w plecionych koszach mdło pachniały rozlewające się figi. Było jasno i beztrzesko, tylko w mej duszy panował zmrok. Pod świadomie wyczułem wielkie niebezpieczeństwo.

Nie ulegało wątpliwości, że znalazłem się w polemieniu działania potężnej akcji szpiegowskiej. Nie wiedziałem, co ci ludzie chcą ode mnie? Domyślałem się tylko, że swym nieszczerym artykułem zamieszczonym w „Rzeczpospolitej”, poruszyłem tajemne sprężyny i obcy wywiad, jak sądzę, Intelligence Service, stara się dojść do posiadania materiałów, na podstawie których pisałem.

Toby nie było jeszcze tak tragiczne, — możnaby sprawę wyjaśnić i danoby mi spokój. Niestety, była druga ciemna plama, która napawała mnie lękiem. Mianowicie osoba pułkownika Lawrenca i jego zagadkowe słowa.

Jeśli to był sam niekoronowany król Arabji, aś tajnej dyplomacji, który zwykłą akcją szpie-

gowską nigdy się nie zajmował, to znaczyło, że sprawa jest wielkiej wagi i żartować ze mną nie będą. A, że to był Lawrence, nie miałem już wątpliwości. Po wiedział mi przecież najwyraźniej:

— Wiemy, kim pan jest i co pan tu robi! Jest pan zdemaskowany.

Co to mogło oznaczać? Uważaj mnie za agenta jakiegoś wywiadu, szpiega, którego mają w ręku? To już było niebezpieczne! Bo w razie potrzeby mogli mnie „zlikwidować”, albo zadenuncjować przed władzami włoskimi.

Tego drugiego obawiałem się nawet więcej, ponieważ dobrze wiedziałem, jakimi metodami „bada się” podejrzanych o szpiegostwo.

W takich nastrojach minął dzień. Już zaczęła kiełkować nadzieja, że może się rozmyśli, kiedy portjer przyniósł mi list z lakonicznym rozkazem: „Godzina 22 przy fontannie Trevi”.

Czas dłużył mi się straszliwie. Opuszczając dom, kwadrans przed oznaczonym terminem wręczyłem portjerowi list.

— Odda go pan mojej żonie jutro rano.

W kobercie był drugi list do

konsula Brodzkiego oraz parę słów do żony. Była to jedyna asekuracja i wyjaśnienie na wypadek, gdybym.. nie wrócił.

Koło fontanny w ciemnych zaułkach było pusto. Szum wody, hałas z oddalonych ulic i kroki spóźnionych przechodniów.

Stałem już z kwadrans, kiedy spostrzegłem jak z głębi ciemnej uliczki wyłoniły się dwie postacie w czarnych pelerynach.

Jak w kryminalnym romansie — pomyślałem. Dwa cienie podeszły pod latarnię i w mdłym blasku spostrzegłem omyłkę. To byli karabinierzy. Obadwaj żandarmi zerknęli ku mnie i oddalwszy się kilkadziesiąt kroków przystanęli.

Najwyraźniej posądzali mnie o „brzydkie” zamiary względem zabytkowej fontanny i cyhali, by mnie ukarać dziesięciolirową grzywną.

Zrobiło mi się weselej. Po pierwsze: obecność karabinierów dodała mi otuchy, po drugie: mimo całego szacunku, jakiego żywiłem dla najpiękniejszej fontanny rzymskiej, cena dziesięciu lirów wydała mi się — wygórowana.

Czekałem jeszcze trzy kwadransy. Robiło się coraz puszciej i coraz ciszej. Wreszcie na wieży kościoła poczęła bić jedenasta. Setki zegarów wieżowych zawtórowało, napełniając Wieczne Miasto dziwną muzyką. Nie było celu czekać

Groźny szpieg bolszewicki zginął od dubeltówki

W swoim czasie głośną była w Grodnie sprawa rozstrzelania szpiega Litwinkowicza, bombardiera jednego z pułków stacjonujących w Wilnie. Rozgłos powstał nietylko z tego powodu, że wyrok śmierci był obwieszony przez liczne obwieszczenia na ulicach Grodna, ale też i z tego powodu, że jedno z miejscowych pism popłatało bombardiera z generałem...

W czasie procesu został zde-maskowany groźny szpieg Mikołaj Dzik rodem ze wsi Rabce, który od roku 1931 uprawiał akcję szpiegowską, wciągając do swej sieci ziomka Litwinkowicza, który wówczas odbywał czynną służbę wojskową.

Skompromitowany w procesie Dzik, ucieka do Sowieców i tam zostaje szpiegiem. Zadaniem jego jest utrzymywanie kontaktu z komunistami po naszej stronie. Następnie kieruje przesyłkami propagandy bolszewickiej przez granicę do Polski.

Murowane punkty przejścia, zostały przez nasze władze zde-maskowane. Dzik wyrusza w towarzystwie innego, nieznanego nam osobnika, inną drogą, ale sobie znajoma, bo w pobliżu rodzinnej wsi Rabce. Działo się to dnia 15 września 1934 r.

W trakcie przekraczania granicy na odcinku pomiędzy strażnicami Zalesie i Łowczyce, sportrzeżeni zostali przez patrol KOP. Nieznajomy uciekł na stronę bolszewicką. Dzik zaś, korzystając z ciemności ukrył się po naszej. Porzucili wówczas dwa worki pełne bibuły agitacyjnej.

Dzik przedarł się w nocy do rodzinnej wsi potargany, bez czapki i okrwawiony. Tegoż wieczora odbywało się właśnie wesele jego siostry. Podszedł do chaty i patrzył przez okno. Do środka nie ośmielił się wejść.

Poszedł tedy do niejakiego Rutkowskiego, zamknął się w stodole i tam odbywał z nim naradę. Przenocował. Nazajutrz 16 go namawiał Rutkowskiego, by ten za wysokie honorarium zgodził się mu pomagać w przemycaniu literatury agitacyjnej. Rutkowski odmówił. Pomógł mu tyle tylko, że poszedł do Chacieńszyc, kupił dlań czapkę i ukrywał dalej w stodole.

Zapadł zmierzch. Dzik chciał, żeby mu Rutkowski sprowadził jakiegoś sprytnego chłopca. W tym momencie przechodził właśnie obok stodoły Aleksander Szaraganowicz z zaścianka Darysze. Zawołano go. I tu, na

miejsku, Mikołaj Dzik, groźąc wydobytym „naganem”, zwerbował przerażonego chłopca. Nie pozwolił mu iść do domu nawet po buty. Tej nocy mieli przejść granicę do Trusewicz po stronie sowieckiej. Tam Szaraganowicz miał otrzymać dalsze instrukcje i pieniądze. Szaraganowicz miał lat 20-cia. Bał się i nie chciał początkowo. Wtedy Dzik zagroził że go zastrzeli.

Była 10 wieczer. Poszli przez las i łąkę ku granicy. Szaraganowicz prowadził, i prowadził na dom swego krewnego Doluka, jeszcze w nadziei, że uda się mu wymknąć z rąk krwawego ciemiężcy.

Tuż nad granicą, Dzik ukrył się za krzakami i polecił Szaraganowiczowi, aby ten przejrzał miejscowość, czy niema patroli Kopu. Chłopiec poszedł, ale do stogu siana, gdzie wiedział, że

Doluk ma ukrytą, nabita dubeltówkę z obciętymi lufami. Brała go rozpacz, ale to był jedyny ratunek... Schował broń pod przyodziełek. Dzik nie zauważył. Spoczątku szli razem obok. Później Dzik ruszył przodem.

W tym momencie chłopak unosił broń i painał z obydwuch luf dubeltówki, grubym strótem, w tył głowy szpiega. Dzik padł martwy. Szaraganowicz pobiegł i zameldował o wszystkim strażnicy w Zalesiu.

W piątek Sąd Okręgowy w Wilejce rozpatrywał jego sprawę, z oskarżenia o zabójstwo... człowieka. Do tego stopnia posuwamy swą sprawiedliwość: szpieg, przedawczyk, wywrotowiec ale—człowiek został zabity. Trochę innczej jest w Sowieciach...

Aleksander Szaraganowicz, młody przystojny, dzielny chłopak. Odpowiada z wolnej stopy.

Sąd uwolnił go od kary z art. 22 § 1 K.K., uznając, że „działał w celu uchylecia bezpośredniego niebezpieczeństwa grożącego dobru własnemu”.

—o—

Pokaz i zakup koni dla wojska

Odbędzie się w Grodnie w dniu 27 i 28 b. m. pokaz hodowlany koni oraz zakup koni dla wojska.

Za dobre ogiery w wieku od 3-let, oraz klacze zarodowe od 4 lat i starsze z prychówkiem będą dawane nagrody.

Pozatem Komisja Wojskowa zakupi konie do remontu, walcuchy i klacze w wieku od 3½, do 6 lat, wyłącznie od hodowców.

Pokaz koni odbędzie się na placu 29 pał. przy ul. Jerozolimskiej.



„ORBIS”

Księgarnia „OGNISKO”

ul. Dominikańska 18

tel. 106

Bilety kolejowe

Informacje!



Delegaci do kolegium senackiego

Niedzielne wybory delegatów do wojewódzkiego kolegium wyborczego dla ustalenia kandydatów do Senatu dały następujące wyniki.

Z Grodna w 10 obwodach wybrano po jednym delegacie: 1) dyr. W. Cieński, Ubezpieczalnia Społeczna, 2) Skwarnicka, 3) E. Stępniewski, 4) Witold Grzybowski, Wydział Powiatowy, 5) prokurator S. O. Zdanowicz,

6) kpt. Górnicki, dyr. Kasy Stefczyka, 7) dr. J. Gula, 8) plk. Kamski, 9) mjr. Ptasnik, 10) kpt. Tyssowski.

Z powiatu wybrano 8 delegatów: 1) Ant. Kolendo—Druskieniki, 2) Głonek—Jeziory, 3) Wł. Furman—Skidel, 4) kier. Bodnar—Wolpa, 5) Sobolewski—Brzostowica, 6) Chróścicki—Krynki, 7) Zaniewski—Indura, 8) inż. Głogowski—Hoża.

Napad na monterę Urzędu Poczтового

Onegda o godz. 17 ej na ul. Lipowej w pobliżu fabryki tytoniowej miał miejsce bezczelny napad na Krzywickiego Broni sława, monterę Urzędu Poczowego.

Na monterę napadł niejaki Surma Antoni, zamieszkały na

kolonii bezdomnych na przedmieściu. Krzywicki doznał złamania ręki, ponadto otrzymał liczne rany kłote i tłuczone. Rannego umieszczono w Szpitalu Miejskim. Napastnika Surme policja aresztowała.

—o—

Ujęcie sprawców zabójstwa przy ul. Mieszczańskiej

W wyniku dochodzenia prowadzonego w sprawie zabójstwa przy ul. Mieszczańskiej policja zatrzymała, niejakiego Cwielnikowa Jana, zam. przy ul. Klasztornej oraz Wacława Dympera z Przysiółki.

Zatrzymani zostali przekazani

do dyspozycji władz sądowych. Jak się okazało mordercy będąc pijanymi zaczęli na ul. Mieszczańskiej przechodniów spychać ich z chodnika na bruk. Lipski próbował przeciwstawić się i dlatego wynikiło zajście.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego.

Dźwiękowiec **Apollo** DZIŚ Wstęp od 25 gr.

DZIŚ Asy humoru filmowego
FLIP i FLAP

W najnowszej orgji śmiechu p. t.

„Poco pracować?”

Najweselejsza wojna światła!

FLIP i FLAP rozśmieszą was i rozbawią was do łez!
ŚmieJCie się wraz z nimi! Schowajcie wasze smutki!

W nadprogramie ciekawe dodatki i tygodnik FOXA

Przejechany przez furmankę

Na ul. Pocztowej został przejechany dwukółowym wozem 10-letni Długacz Calko, zam. przy rodzicach ul. Listowskiego

№ 3. Dwukółka powoził Bojarczyk Piotr ul. Białostocka 13. Chłopak naszczęście doznał lek- kich uszkodzeń ciała.

Groźna bójka na odpuście

(Ib. niedzieli we wsi Rotnica, koło Druskienik odbywał się odpust. Po odpuscie w miejscowej restauracji pomiędzy biesiadującymi wynikła groźna bójka, w czasie której został ciężko ranny Piotr Alekin z Jaškielewicz, oraz Stanisław Surowiec i Kazimierz Surowiec nieco lżej.

Sprawców pobicia Piotra i Franciszka Jurkanisów z Przewalki oraz Szematowicza Niko-

dema. Świadkowie bójki chcieli wydać w ręce policji, ci jednak zbiegli przed zatrzymaniem.

Kino „LUX”

UWAGA! OSTRZEGAMY!
Wkrótce będzie grasował w Grodnie

„CZŁOWIEK o 100 MASKACH”

Groźny! Nieuchwytny!
Porywający! Przystojny!

Księgarnia IBERSKIEGO

Dominikańska 29

Zaprasza Szanownych P. P. Nauczycieli do obejrzenia nowych podręczników na rok 1935-36.

Obejrzenie nie obowiązuje do kupna.

Restauracja „ROYAL”

ul. Horodniczańska

Wydaje obiady i kolacje. — Codziennie dancingi.
Orkiestra pod dyr. Z. Wajnberga przygrywa w czasie obiadu od godz. 14—16. Dancing od godz. 21 produkcje świetnego nowego zespołu artystyczno-kabaretowego
Doskonała kuchnia. Ceny niskie.

Kino Dźwiękowe „LUX” Początek seansów 12, 2, 4, 6, 8 i 10

Brygidzka 2 DZIŚ „LUX” Wstęp od 25 gr.

Wyświetlamy najweselejszą komedię austriacką pt.

CESARSKIE ŁOŲY

To bezkonkurencyjna komedia śmiechu werwy i radości, której melodyjne piosenki będą wkrótce na ustach wszystkich, z udziałem

Hausi Niese
Leo Slezak
Greti Theimez

Nadprogram: Najnowszy tygodnik Foxal

Dźwiękowe-Kino **Polonja**

Pocztowa 4

Wstęp 25 gr.

DZIŚ

Wielki przebojowy najnowszy film

Konrad Veidta

oraz **Mary Ellie**

i **John Stuarda**

p. t.

BELLA DONNA

Wielki film genialnego tragicke. produkcji 1935 r.
Obrazujący tajemnice Egiptu, czar i erotykę wschodu.
Wspaniała wystawa! Koncert gry aktorskiej!

W nadprogramie:

Najnowsze aktualności

Początek seansów 6—8—10

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

DZIŚ

Podwójny program

W pogoni

za czarną

maską

z HARRY PIELEM

**Dusze
bez
steru**